

Piotr Filipkowski

Instytut Filozofii i Socjologii PAN
<https://orcid.org/0000-0001-8258-8167>
pfilipkowski@ifispan.edu.pl

Piotr M.A. Cywiński, *Auschwitz. Monografia Człowieka, Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, 2021, 584 s.*

Primo Levi zatytułował swoje tużpowojenne wspomnienia obozowe zdaniem-pytaniem: „Czy to jest człowiek” (choć na końcu nie postawił znaku zapytania)¹. Piotr Cywiński tytułem swojej książki intrygująco nawiązuje do tamtego kanonicznego literackiego świadectwa – zapewne bardzo świadomie – i odpowiada Leviemu zdecydowanie twierdząco. Więcej: deklaruje, że Auschwitz dać nam może wgląd w prawdę o człowieku, jeśli nie w istotę człowieczeństwa.

Zatrzymajmy się na moment przy każdym z tytułowych słów monumentalnej pracy Cywińskiego. Auschwitz to jasna dla wszystkich konkretyzacja historyczna, niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny oraz obóz Zagłady. Człowiek to nasycona znaczeniami ahistoryczna uniwersalizacja. Monografia pomiędzy nimi to obietnica całościowego, wyczerpującego przedstawienia tematu. Tematem tym jest jednak człowiek, co zaskakuje nie tylko semantycznie, lecz także gramatycznie, bo narusza nasze przyzwyczajenia poznawcze. Znamy przecież rozmaite historyczne monografie przedmiotowe: miast i wsi, zjawisk i epok. Albo znanych historycznych postaci, choć wtedy zwykle inaczej dookreślane – jako biografie, życie, twórczość, itp.

Czym jednak może być – i jak w ogóle może być – monografia człowieka? Człowieka w ogólności, człowieka po prostu. Piotr Cywiński nie odpowiada wprost na to pytanie. Jednak patos i powaga tytułu, a dalej „Przedmowy” i kolejnych rozdziałów jego pracy, nie pozostawiają wątpliwości. Ambicją autora jest przybliżenie czytelnikowi najbardziej ogólnej, antropologiczno-filozoficznej (a na marginesie również, mam wrażenie, teologicznej) prawdy o człowieku. Można powiedzieć: prawdy o naturze ludzkiej. Tyle że widzianej tutaj bardzo humanistycznie i antropocentrycznie, w opozycji do natury nie-ludzkiej, czyli tego, co powszechnie bierzemy za naturę po prostu, przeciwstawiając ją ludzkiej kulturze. Metodą tego przybliżania ogólnej prawdy o człowieku nie ma być jednak abstrakcyjna refleksja teoretyczna najpełniej rozwijana przez antropologię filozoficzną (choć oczywiście przenikająca całą humanistykę), lecz bardzo konkretne historyczne doświadczenia więźniów i więźniarek obozu koncen-

¹ Primo Levi, *Czy to jest człowiek*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2008.

tracyjnego Auschwitz-Birkenau. To zapis tych doświadczeń ma tu być solidną, empiryczną podstawą do wszelkich ogólniejszych rozważań i twierdzeń. I jest, choć jest nią także pozaźródłowa „wizja świata i człowieka”, którą autor wnosi do swoich analiz. Jak każdy historyk, można powiedzieć², choć Piotr Cywiński robi to zapewne bardziej świadomie i jawnie niż autorzy większości prac historycznych – nie tylko akademickich. I od razu dopowiem, że tę otwartość, która narusza nasze nawyki czytelnicze, uważam za sporą zaletę tej książki. Nawet jeśli nie w każdym miejscu podzielam ową wizję autora.

O formie jednak za chwilę, pozostajmy przy zasadniczej treści tej pracy, którą mają być doświadczenia obozowe. Autor stara się stworzyć ich możliwe pełny katalog, nie problematyzując przy tym szerzej samej kategorii doświadczenia historycznego, której poświęcono tak wiele namysłu we współczesnej humanistyce, również w jej teoretyczno-historiograficznych obszarach³. W „Przedmowie” doświadczenia obozowe zostają utożsamione z „emocjami”, „stanami ducha”, „wewnętrznymi zmaganiem” (s. 6–7), które „sumarycznie nazywamy światem obozowym”. Nieco dalej zrównuje je z „wewnętrznymi przeżyciami ludzkimi” (s. 9). Wydaje się więc, że jesteśmy blisko kategorii świata przeżywanego (*Lebenswelt*) wywiedzionego z fenomenologii i solidnie ugruntowanego w naukach społecznych, także w antropologii historycznej. Brak tu jednak bezpośredniego odniesienia do tej czy jakiegokolwiek innej tradycji badawczej, która pomogłaby uspołnić i wyraźniej ukierunkować lekturę ogromu zebranych w tej pracy relacji więźniów. Rozumiem jednak doskonale, że powyższe uwagi mają sens jedynie w wąskim polu akademickim, a każde takie nawiązanie mogłoby czynić książkę trudniejszą, mniej przystępną i w konsekwencji dystansować potencjalnych czytelników. Tymczasem zamiarem i nadzieją autora był zapewne jak najszerszy odbiór jego pracy.

Dla takiego odbioru być może wystarczy więc kilkakrotne podkreślenie w „Przedmowie”, a potem jeszcze powtórzone w zamykających pracę „Wnioskach”, przeciwstawienie „faktów, liczb i dat”, które zdaniem autora zdominowały dotychczasową historiografię Auschwitz – wiedzy płynącej z więźniarskich świadectw, tak obszernie cytowanych przez niego. Świadectw indywidualnego i zbiorowego doświadczenia, które przybliżają „prawdę o człowieku” (s. 8).

Przyznam, że zaskoczyła mnie ostrość tej opozycji, pozostawałem bowiem w przekonaniu, że to właśnie świadectwa ocalałych – w szczególności literackie, ale także pamiętniki, wspomnienia, relacje czy wywiady historii mówionej

² I jak mówią teoretycy historii. Kategoria ta wielokrotnie powracała na przykład w tekstach Jerzego Topolskiego. Zob. Jerzy Topolski, *Teoretyczne problemy wiedzy historycznej. Antologia Tekstów*, red. i wstęp Ewa Domańska, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, 2016.

³ Ciekawą, aktualną analizę kategorii doświadczenia w kontekście badań historii mówionej, zawierającą też szerszy przegląd najważniejszej literatury daje Marcin Jarząbek (Marcin Jarząbek, *Kategoria doświadczenia w interpretacji nagrań historii mówionej*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej” 2020, t. 10, s. 38–52, <https://doi.org/10.26774/wrh.m.270>, dostęp 27 X 2021 r.).

– są podstawowym źródłem wiedzy o obozach koncentracyjnych, również o Auschwitz i Birkenau. A więc do szerszej publiczności trafiają raczej indywidualne albo indywidualnie zapośredniczone opowieści o doświadczeniach obozowych – a nie zestawiane przez badaczy fakty i liczby. (Na marginesie zostawiam pytanie, jak rzeczywiście skonstruowane są owe faktograficzno-liczbowe historiografie obozowe – one także mają przecież swoją warstwę narracyjną i perswazyjną, i choćby na tym retorycznym poziomie nawiązują do poetyki świadectw, często je też wprost i licznie przywołują). W szerszym społecznym obiegu funkcjonuje przecież głównie literatura wspomnieniowa, a nie prace historyków. Doświadczeń obozowych dotyczy to chyba nawet w większym stopniu niż historii Zagłady Żydów. Ta ostatnia aktualizowana jest ostatnio przez żywe publiczne debaty i spory, których przedmiotem – co prawda nierzadko tylko pozornym – bywają monografie historyczne, pełne „faktów i liczb”. Obozy dawno wyszły z powszechnego dyskursu pamięciowego – poza może literackim i wspomnieniowym właśnie. Tu dwa przykłady: opowiadania Tadeusza Borowskiego od kilkudziesięciu lat należą do obowiązkowych szkolnych lektur, a książka Stanisława Grzesiuka *Pięć lat kacetu*⁴ opisująca doświadczenia autora w Dachau, Mauthausen i Gusen, wznawiana jest co kilka lat i wciąż znajduje nowych czytelników. Tymczasem monograficzne książki historyczne Stanisława Dobosiewicza – innego wieloletniego więźnia Gusen – z trudem dostępne są w bibliotekach i funkcjonują jedynie w bardzo wąskim kręgu badaczy obozów systemu Mauthausen⁵. Nie sądzę, by dla innych obozów, w tym Auschwitz, ta relacja między literaturą świadectwa a nauką historiografią przedstawiała się jakoś zasadniczo inaczej.

To jednak drobiazg, będący może tylko efektem retorycznych zabiegów autora. Żyjemy wszak w kulturze (zapewniania o) wyjątkowości, oryginalności i nowości wszystkich naszych dokonań i ustaleń, w szczególności badawczych. Tymczasem główną wartością pracy Piotra Cywińskiego nie jest, moim zdaniem, kontrowanie czy uzupełnianie faktograficznej historiografii Auschwitz (Birkenau), lecz zaproponowanie monumentalnego wyboru źródeł wspomnieniowych dotyczących tego obozu. Wyboru – który jest zarazem próbą ich wstępnej syntezy. I mam w tym momencie na myśli syntezę empiryczną, na poziomie źródłowym, a nie obietnicę filozoficznej meta-syntezy zawartą w tytule.

Kryteria tego wyboru źródeł omawia autor krótko, ale wyczerpująco w „Przedmowie” – nie będę więc go tutaj streszczał. Nie jest to wybór reprezentatywny w sensie socjologicznym – bo taki być nie może – ale wystarczająco szeroki i zróżnicowany (ze względu na płeć, narodowość/etniczność, język, a nawet – choć już w mniejszym stopniu – przynależność klasową). Potwier-

⁴ Ostatnie wydanie: Warszawa 2018.

⁵ Najważniejsza z tych monografii, obfitująca w fakty, liczby i daty, to *Mauthausen-Gusen. Obóz zagłady*, Warszawa: Wydawnictwo MON, 1977. Jej niemieckie tłumaczenie ukazało się nakładem austriackiego Mauthausen Memorial – Stanisław Dobosiewicz, *Vernichtungslager Gusen*, Wien: Bundesministerium für Inneres 2007.

dzają go odsyłające do źródeł (a tylko sporadycznie do opracowań naukowych) przypisy, których jest w tej pracy aż 1744. Bibliografię uzupełnia lista nazwisk kilkuset ocalałych, których świadectwa zostały przytoczone. Autor wymienia w tym miejscu takie kategorie tych świadectw: prace, wspomnienia, zeznania, oświadczenia i pamiętniki. Kluczowym zasobem, z jakiego korzysta, pozostaje, co rozumiały, Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. A w nim tzw. Oświadczenia i Wspomnienia, czyli w sumie kilkaset tomów relacji więźniów, które Muzeum zgromadziło od początku jego istnienia do dziś. Świadectwa te są mocno zróżnicowane w formie i treści – od krótkich, faktograficznie ukierunkowanych ankiet, po długie narracje autobiograficzne. Piotr Cywiński nie roztrząsa problemów metodologicznych tych źródeł – pokazuje ich ogrom, różnorodność treściową i formalną, i informuje o swoim ich odczytaniu na potrzeby tej szczególnej monografii. Odczytaniu ukierunkowanym, jak stale podkreśla, na więźniarskie doświadczenie.

Brak problematyzacji doświadczenia obozowego jako kategorii badawczej (poznawczej) autor zastępuje obszernym katalogiem emocji, odczuć i stanów ducha, tworzących obozowy świat przeżywany. Spis treści książki jest po nich dobrym przewodnikiem – oto tytuły kolejnych rozdziałów (poza „Przedmową” i „Wnioskami”): „Początkowy szok”, „Ocena sytuacji obozowej”, „Osamotnienie”, „Śmierć”, „Głód”, „Pragnienie”, „Chłód”, „Higiena”, „Życie wewnętrzne”, „Emocje i otępienie”, „Zmuzułmanienie”, „Silna wola”, „Społeczność obozowa”, „Hierarchia”, „Koleżeństwo”, „Empatia”, „Rodzina”, „Dzieci”, „Narodziny”, „Przyzwoitość”, „Sprawiedliwość”, „Organizowanie, kradzież, handel”, „Walka i opór”, „Komunikacja”, „Kultura i nauka”, „Śmiech i radość”, „Strach”, „Miłość i seks”, „Wiara i religijność”, „Nadzieja”, „Samobójstwo”, „Poświęcenie”.

Przytaczam wszystkie tytuły, by pokazać, że są one w istocie przeglądem najważniejszych tematów pojawiających się w relacjach obozowych ocalańców. Rzeczywiście wszystkie one mają wymiar doświadczeniowy, choćby w tym sensie, że są zapisem subiektywności relacjonujących (co przecież wcale nie znaczy, że nie są rodzajem faktów oraz źródłem faktów „zewnętrznych”). Wspomnienie doznawania głodu jest jednak czymś zupełnie innym od oceny sytuacji obozowej, postrzegania obozowych hierarchii, poczucia (nie)sprawiedliwości czy wspomnienia obozowych praktyk religijnych, by wymienić tylko kilka najważniejszych tematów. Obok różnicy jakościowej, jest i ilościowa: niektóre tematy przedstawione zostały na 3–4 stronach, inne na kilkudziesięciu. Różnice te nie wynikają chyba tylko z ograniczeń źródłowych, lecz są próbą oszacowania znaczenia i natężenia, można rzec, różnych wymiarów lagrowego świata. Są więc propozycją jego obiektywizacji. Rozdział „Społeczność obozowa”, by sięgnąć do tego tylko przykładu, jest jednym z najdłuższych, ma ponad trzydzieści stron, a poświęcony jest przede wszystkim postrzeganiu przez autorów cytowanych świadectw innych współwięźniów – należących do obcej grupy narodowościowej, etnicznej, statusowej, itd. Głównym tematem są tu więc obserwacje losu innych, a także stereotypy, uprzedzenia i animozje między nami a nimi. A to

przecież tylko niewielki i drugorzędny wycinek tego, co w socjologicznych interpretacjach kacetu określa się mianem społeczeństwa obozowego (*Haftlingsgesellschaft, camp society*)⁶. Brak bezpośredniego nawiązania do tego nurtu interpretacji obozu (mimo cytatów z ważnej dla Cywińskiego książki Anny Pawełczyńskiej *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*) wydaje mi się tutaj nieprzypadkowy, choć pewnie nie jest zamierzony. Konsekwencją patrzenia na obóz przez pryzmat społeczeństwa więźniarskiego byłaby bowiem prawdopodobnie inna meta-interpretacja doświadczeń obozowych wobec tej, jaką proponuje nam Piotr Cywiński. Mniej ukierunkowana na szukanie ludzkiego dobra w złym obozowym świecie, a bardziej na rozpoznawanie społecznych, czyli międzyludzkich, praktyk (oraz ich reguł i „mechanizmów”) jego wytwarzania i podtrzymywania. Nie jest tak, że Cywiński zupełnie pomija ten socjologiczny czy psychologiczny sposób interpretowania obozu – czego dowodem choćby liczne odesłania do badań Antoniego Kępińskiego przeprowadzonych wraz z zespołem krakowskich psychiatrów, które publikowano przez wiele lat w kolejnych specjalnych zeszytach „Przeglądu Lekarskiego”. Chodzi mi raczej o swoistego ducha tej książki – który podąża jednak w innym kierunku.

W spisie treści *Auschwitz. Monografii Człowieka* zaskoczył mnie brak pracy jako odrębnego doświadczenia więźniarskiego i samodzielnego tematu książki. Praca była wszak jednym z najważniejszych i najbardziej powszechnych doświadczeń więźniów. Nie znam narracji biograficznej byłej więźniarki czy więźnia obozu koncentracyjnego, która pomijałaby pracę. Odwrotnie – zwykle poświęcają jej oni wiele miejsca, podkreślając, że jej charakter w zasadniczy sposób determinował szansę przeżycia obozu – ale też sposób jego przeżywania. Jej dojmujący, a zarazem monotony, często niemalże transowy rytm był bowiem osią ich lagrowej codzienności – a więc także świata przeżywanego, przez tę pracę zresztą stale radykalnie redukowanego. I może również dlatego dającego się znieść, na cienkiej granicy między odcięciem od świadomości dookolnego koszmaru a zupełną utratą sił do jej dalszego wykonywania, i przetrwania. W tematycznej mapie Auschwitz opracowanej przez Piotra Cywińskiego praca jest oczywiście obecna, ale jakby rozproszona pomiędzy innymi, bardziej spektakularnymi stanami ciała i ducha więźniów. Być może także dlatego, że rozbudowane, zestawione obok siebie opisy więźniarskiej pracy ściągałyby w dół autorską (meta)opowieść o Auschwitz, utrudniając tym samym realizację jej wzniosłego, humanistycznego zadania – poszukiwania ponadhistorycznej i metafizycznej prawdy o człowieku.

Mapa więźniarskich doświadczeń zarysowana w tej monografii jest jednak i bez pracy niezwykle gęsta. Niekiedy wręcz miałem wrażenie, że autorowi trudno

⁶ Zob. znakomitą pracę podsumowującą najważniejsze socjologiczne interpretacje obozów koncentracyjnych i proponującą też własną perspektywę: Andreas Kranebitter, *Zahlen als Zeugen. Soziologische Analysen zur Häftlingsgesellschaft des KZ Mauthausen*, Wien: New Academic Press, 2015.

było się zdecydować, ile i jak długich fragmentów przytoczyć dla ilustracji danego rodzaju doświadczenia. W niektórych miejscach książki daje to efekt powtórzenia, jakiejś źródłowej redundancji – wzmocniony jeszcze odautorskim komentarzem, który często nie wykracza poza elementarne omówienie i uogólnienie. Rzuca się to w oczy szczególnie tam, gdzie przytoczenia źródłowe są jednozdaniowe, a cytowane zdania ocalałych – krótkie i sprawozdawcze, przez co wyraziste i ostre. Inne z kolei fragmenty są długie, strukturalnie złożone, bogate w metafory oraz inne środki artystycznego wyrazu. Uruchamiają więc natychmiast wiele skojarzeń kulturowych i zachęcają do wnikliwszych interpretacji – także językowych.

Na takie jednak w pracy Piotra Cywińskiego nie ma wiele miejsca. Uwagi na temat literackiego charakteru tych świadectw czy kompetencji językowych ich autorów są tutaj zaledwie zasygnalizowane. Kluczowy dla takiego nastawienia wydaje mi się fragment „Przedmowy”, w którym autor mówi o formalnej różnorodności czytanych i wybranych do przytoczenia świadectw. Pada tam zdanie: „Wszak nie każdy był więzien dysponował takim samym talentem literackim”. Z dalszego kontekstu tej wypowiedzi jasno wynika, że ów talent to kompetencja odpowiedniego wysłowienia pozajęzykowej rzeczywistości obozowej, umiejętność właściwego nazwania własnego doświadczenia tam i wtedy. Język jest tu więc zaledwie pośrednikiem na drodze do przedstawienia pozajęzykowej prawdy przeżyć obozowych.

Założenie filozoficzne autora o bezpośredniej przystawalności słów do rzeczy, a mówionego i spisane go świadectwa do przeżytego doświadczenia, nie musi być jednak dla czytelników wiążące. Dla mnie nie jest, a pracę Piotra Cywińskiego odbieram zarówno jako monumentalny, nieosiągalny dotąd wybór źródeł wspomnieniowych o wielu, również tych najmniej znanych wymiarach rzeczywistości obozowej, nie tylko Auschwitz (przypuszczam, że często szokujących dla osób nieobeznanych z lagrowym światem), jak i jako tematycznie uporządkowany katalog sposobów jej wysławiania i językowego obrazowania. Nie chodzi mi tutaj wcale o tzw. słownik terminów obozowych, który zresztą ta praca zawiera, ale o żywą mowę (i jej zapis), która konstytuuje świadectwo w nie mniejszym stopniu niż doświadczenie przedtekstowe – nawet wtedy, a może szczególnie wówczas, gdy wydaje się zupełnie niewydolna w jego artykulacji. Opowiadanie o przeżyciach obozowych – nawet o nich! – to nie tylko kwestia retoryki, sztuki wysłowienia, lecz także elementarnej semantyki, w którą wpisane jest napięcie między zawsze ponadindywidualnym językiem a najgłębiej osobistym przeżywaniem.

Spoiłem tego katalogu – czy tych nakładających się na siebie katalogów: doświadczeń i wysłowień – nie jest ani „duża” faktografia obozowa, ani historyczna chronologia Auschwitz, ani biografie pojedynczych więźniów⁷. Jest nim natomiast, jak powiedziałem na wstępie, poszukiwanie (meta)prawdy o człowieku

⁷ Dla obozu Mauthausen-Gusen taki charakter ma praca *Ocaleni z Mauthausen*, red. Katarzyna Madoń-Mitzner, Warszawa: Dom Spotkań z Historią i Ośrodek Karta, 2010, gdzie osią

– oraz o świecie obozowym. Najpełniejszą artykulację efektów tych poszukiwań zawiera krótki rozdział zamykający książkę zatytułowany „Wnioski”. Mają one różnorodny charakter i różnią się od siebie stopniem ogólności, choć wszystkie formułowane są w sposób niezwykle ostrożny, jakby nieostateczny – może poza zawartym w zupełnie ostatnich zdaniach postulatem dalszego pisania nowej historiografii obozowej, skupionej na indywidualnym doświadczeniu, pogłębionej, „wewnętrznej” (s. 556).

Najważniejszy wniosek ogólny, jaki przekazuje nam Piotr Cywiński, jest jednak taki, że Auschwitz to był zdecydowanie i n n y ś w i a t. Inny, bo nieludzki, bo zaprogramowany na odczłowieczenie. I bardzo w realizacji tego programu skuteczny. A jednak ludzie – kierowani ludzkimi wartościami, normami, praktykami – dokonywali wyborów, którymi stawiali temu światu egzystencjalny opór. Nie wszyscy i nie stale, ale bilans – choć tak przerażający – pozostawia jednak wiarę w człowieka i namawia do niej czytelnika. Można wejść w tę humanistyczną perspektywę, pozostawiając z boku pytania o ludzi, którzy zaprogramowali i zrealizowali ten – i przecież niejedyn inny – nieludzki świat. Którzy zgotowali innym ten los.

Ale to byli przecież, i są, ludzie, tacy jak my. Dlatego pytania o wspólne ludzkie i międzyludzkie „my” – także obozowe – będą zapewne powracać.

tematycznej prezentacji doświadczeń obozowych są biografie pojedynczych więźniów – narratorów.